PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.
Pojedynczy numer
6 hal
w Krakowie jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja:
ul. Florjańska 32, II. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 198. Kraków, Środa 31 sierpnia 1910. Rok III.

Sejmowa reforma wyborcza.

Nieustająca komisja sejmowa dla reformy wyborczej w ciągu ubiegłego czasu nie posunęła sprawy naprzód. Czyli okazała się bezcelową. Posiedzenia komisji minęły na opornem zagadywaniu przedstawicieli konserwatyzmu. Tylko biuro statystyczne Wydziału krajowego miało dużo pracy i kłopotów z dostarczaniem różnych wykazów. Ciekawi dostarczonych dat mieli je do rozporządzenia w publikacjach statystycznych. W samej rzeczy poza ogólnikową, a więc bezwartościową uchwałą, uznającą żądanie przedstawicieli demokracji miejskiej do pomnożenia mandatów poselskich z miast, żadnych uchwał nie powzięto. W subkomitecie udało się konserwatystom przeforsować zasadę pluralności, ale pełna komisja tego jeszcze nie potwierdziła, a mamy nadzieję, że i nie potwierdzi.

W takim stanie zastaje sprawę Sejm krajowy, zbierający się niebawem na sześciotygodniową sesję. Krążą wieści, że konserwatystom to ani w głowie, aby w ciągu tej sesji reformę wyborczą uchwalić. A natomiast posłowie ludowcy zapowiadają, że będą z całą stanowczością teraz żądać uchwalenia, aby wypełnić zobowiązanie przyjęte przez posła Stapińskiego w r. 1908, że przed końcem roku 1910 ustawa będzie gotowa. W tych stosunkach nadchodząca sesja sejmowa zapowiada się interesująco.

W kołach konserwatywnych pocieszają się złudzeniem, że żądanie naprawy sejmowej ordynacji wyborczej przestało zajmować ludność. Jest to złudzenie, dowodzące, że konserwatyści ciągle jeszcze nie uważają za potrzebne dla siebie poznać rzeczywiste tętno życia i dążeń społeczeństwa. Żądanie powszechnego prawa wyborczego do Sejmu na tych samych zasadach jak jest do Rady państwa stało się tak ogólnem pośród mas ludowych, że uważają one wszelkie wywody w tym kierunku za zbyteczne. Dlatego niema walk i agitacji pośród ludu. Tem się też tłómaczy spokój zewnętrzny. We wnętrzu rzeszy ludowej kryje się natomiast niecierpliwe wyczekiwanie do oznaczonego terminu, który upływa z końcem bieżącego roku. W tym więc czasie powinni dopomódz do stanowczego załatwienia ci wszyscy, którzy uważają za potrzebne uniknąć burzy szalonej, jakaby się zerwać musiała, gdyby lud doznał zawodu.

Zmiana ordynacji wyborczej sejmowej musi dojść do skutku jak najrychlej, gdyż i dalsze reformy administracji gminnej i powiatowej są naglące potrzebne, a warunkiem ich przeprowadzenia jest zmiana Sejmu. I mnóstwo innych potrzeb krajowych z tem się łączy, w dziedzinie szkolnictwa przedewszystkiem.

Konserwatyści powinni byli już nabrać przekonania, że nie leży w ich mocy wstrzymać dążenia społeczeństwa. Mogliby jeszcze z pewnem powodzeniem wpływać na kierunek tychże dążeń, gdyby się potrafili zastosować do prądu życia. A pierwszym krokiem i koniecznym warunkiem jest porzucenie oporu w sprawie reformy wyborczej. W przeciwnym razie przekonają się, że fala oburzenia powszechnego zmiecie ich z widowni publicznej, z taką siłą, jaka dotychczas w legalnych poruszeniach społecznych bodaj jeszcze nigdy w naszym kraju się nie ujawniła. Twierdzimy to stanowczo, dokładnie rozważywszy rzeczywisty stan rzeczy wśród polskiego włościaństwa.

Z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że opór przeciw reformie sejmowej obejmuje wszystkie grupy konserwatywne. W wyższym stopniu ultrazapamiętalców podolskich, ale i warunki krakowskich konserwatystów są dotychczas tego rodzaju, że na nazwę rozsądnych nie zasługują. Podolscy panowie wogóle jeszcze się nie pogodzili dotychczas z uprawnieniem ludu do prawa głosowania. A grupa krakowskich konserwatystów stawia takie wymogi co do przywilejów dla obszarników, że żaden poseł demokratyczny ani ludowy nie może się na to zgodzić. Mianowicie krakowscy konserwatyści żądają, aby liczba mandatów obszarniczych nie tylko była utrzymaną (44), ale w razie powiększenia liczby posłów, w dotychczasowej proporcji podwyższoną. Rzecz oczywista, że taki warunek równa się uniemożliwieniu reformy.

Zasadniczą jest również kwestja liczby mandatów polskich i ruskich, a ta kwestja jest tem trudniejszą do rozwiązania, że na tym punkcie i niektórzy demokratyczni posłowie są zdania, iż wolno Polakom dowolnie oznaczyć, ilu mają Rusini otrzymać zastępców w Sejmie. Tak nie jest. Stosunek mandatów ruskich do polskich jest wyznaczony w ordynacji wyborczej do Rady państwa.

Zwracamy na to wszystko uwagę teraz, gdy jest właściwa pora do załatwienia tej piekącej sprawy.

Porachunki kongresowe.

Nowy kurs.

III.

(Ciąg dalszy).

Posłowie ludowi, wybrani w 1907, mieli, przybywszy do Wiednia, do wyboru albo utworzyć samoistną grupę społeczno-polityczną, albo też wejść do Koła Polskiego. W stronnictwie samem nie było jeszcze urobionego w tej kwestji zdania. Wprawdzie w Kurjerze Lwowskim ukazał się był szereg artykułów, zalecających wstąpienie do Koła Polskiego, ale dla p. Wysłoucha nie to samo słońce wschodzi codziennie. Dosyć chmurki na niebie, by wyrzekał się słońca, które mu tylko co świeciło; toteż przez swych adlatusów w Wiedniu począł piorunować przeciw wstąpieniu do Koła Polskiego, podczas gdy sam, przyparty do muru, oświadczał się znowu za wstąpieniem warunkowem do »Koła Polskiego«.

Prezydjum Stronnictwa i Koło poselskie mieli w Wiedniu ręce rozwiązane Postanowili wstąpić do Koła Polskiego z żądaniem pewnych zmian w regulaminie Koła. Dziś część prasy polskiej, wszechpolsko- lub podolsko-nastrojonej, dowodzi, że te zmiany nieznaczne rozluźniły karność i solidarność Koła Polskiego. W istocie rzeczy ani karność ani solidarność nie zostały rozluźnione. Niedomagania Koła mają swe pochodzenie w innych czynnikach. Zresztą PSL. praktyką wykazało, że w zasadzie jest za bezwzględną i jak najbardziej karną solidarnością narodową polskiej reprezentacji w Wiedniu; żądane przez posłów ludowych zmiany w regulaminie Koła miały na celu nie rozluźnienie węzłów solidarności, ale zapobieżenie nadużyciom, które by jedna frakcja w Kole mogła popełnić przeciw innym frakcjom.

Już sam fakt wstąpienia ludowców do Koła polskiego świadczył o tem, że posłowie ludowi są za bezwzględną solidarnością narodową, pojmowaną politycznie i to w akcji parlamentarnej. Wszak siła polityczno-parlamentarna Koła polskiego tylko wtedy może być stałą, a nie chwiejną, jeżeli w życiu i w walkach parlamentu można zawsze liczyć na cały skład poselski Koła, idący solidarnie w karności wielkiej.

Na wstąpienie ludowców do Koła polskiego wpłynęły nie względy sentymentalnej natury albo powody patrjotyczno-uczuciowe, a rozważania czysto polityczne. Każdy z posłów polskich jest na tyle dobrym Polakiem, że w jakiemkolwiek pozostaje stronnictwie, gotów jest zawsze stanąć w obronie naszych praw narodowościowych. W parlamencie atoli niedosyć jest być dobrym Polakiem; trzeba jeszcze być rozumnym politycznie Polakiem. W parlamencie nie idzie o zadośćuczynienie uczuciom lub o oderwane zasady, ale o obronę realną przez zapewnienie narodowi wpływu na bieg spraw państwowych. Idzie więc o zorganizowaną obronę, a jedyną formę takiej obrony zorganizowanej jest politycznie solidarne Koło polskie.

To też we wszystkich zaborach konieczność tej parlamentarno-politycznej solidarności Koła polskiego została uznaną. Nigdzie jednak dla interesów polskich solidarne Koło nie jest tak potrzebne jak w Wiedniu, gdzie stoimy nie wobec jednej, ale tylu różnych narodowości, zawsze ze sobą w zatargu, zawsze w rywalizacji, a przytem nie jednakowo do życia państwowego uzdolnionych.

Jest jeszcze jeden wzgląd bardzo ważny, dla którego polscy posłowie ludowi oraz posłowie demokratyczni wybrani w 1907 roku do Rady Państwa bezwzględną solidarność Koła Polskiego uznać musieli. Wybory z 1907 roku zakończyły się porażką naszych konserwatystów, którzy dziś we Wiedniu stanowią kabalistyczną wprawdzie, ale niezmiernie sła-

---

Wygrana.

2

— Nie przysięgałabyś tak, gdyby był tamten wygrał...

— Ależ w końcu, mój Norbercie, omyłka nie jest rzeczą nadzwyczajną... czasem zdarza ci się pomylić nawet w biurze...

— Nigdy na moją korzyść.

Dyzia w obawie urażenia męża zamilkła, oddając się cała pozornie swojej robocie. Ale jej główka pracowała.

Niebawem odłożyła robótkę i usiadła przy mężu.

— Nie gniewasz się na mnie, co? — spytała pieszczotliwie.

— Ależ nie, kochana! Sam boleję bardzo nad twojem rozczarowaniem, cóż jednak począć?

— Przecież znalazłby się może jaki sposób...

— Ale zatrzymać los ciotki?... To byłaby po prostu kradzież...

— Och, co za szkaradne słowo!

— Rzecz sama w sobie byłaby jeszcze brzydsza i doprawdy dziwię się, że możesz choć na chwilę myślec...

— Ależ ja nie myślę o tem wcale... Nie zrozumiałeś mnie, ja nie to chciałam powiedzieć..,

— Zatem, co.

—O, już się gniewasz! Mówisz tak ostro...

— A ty już w płacz uderzasz! — No, no, moja droga, wytłumacz-że się... Jabym pewnie nie odrzucił sposobu uczciwego, gdyby taki istniał.

— Mój Boże!... Mnie się to wydaje zupełnie uczciwem... kupiłeś dwa losy dla cioci i dla nas, — jeden z nich wygrał, — więc podzielmy wygranę!

— Tak... to byłaby myśl... do przyjęcia, gdybyśmy byli pewni, że uczynilibyśmy tak samo w razie szansy przeciwnej, to jest, gdyby wygrana padła była na nas numer.... A to nie wydaje mi się prawdopodobnem.

— A jednak.... to nie byłoby nieuczciwością...

— W każdym razie byłoby... niewłaściwe... Wiesz co, moja ty milutka, nie wysilaj daremnie swojej główki na pomysły nie zgadzające się z prawością twego charakteru...

Dyzia nadąsała się, odwróciła głowę i pod pretekstem migreny poszła spać — bez pożegnania.

Noc miała niespokojną.

Biedna mała! Norbert rozumiał ją dobrze, usprawiedliwiał. Życie mieli dość ciężkie i mimo swej uśmiechniętej rezygnacji, mimo dzielności, z jaką znosiła małe prywacje, dotkliwsze nieraz od wielkich, Dyzia wzdychała czasem ciężko przy pracy nad utrzymaniem równowagi w zbyt szczupłym budżecie. Nie była przy tem dość zdrowa; tej zimy kaszlała więcej niż zwykle a ich biedny malec jakżeby inaczej wyglądał, gdyby oni mogli mieć naprzykład mały domek na przedmieściu, w lepszem powietrzu... Ach los istotnie nie był sprawiedliwy!

Norbert wstał zrana bardzo zgnębiony. Dyzia spała jeszcze, albo udawała, że śpi. On ubrał się spiesznie i cicho, wziął kopertę z biletem ciotki i wyszedł do miasta.

Wrócił na śniadanie, bardziej niż zwykle zamyślony, mówił mało, jadł bez apetytu.

Dyzia patrzyła na niego z niepokojem.

— Już idziesz.. i tak, nie ucałowawszy mnie nawet? spytała, widząc, że on natychmiast po śniadaniu, wziął kapelusz i zmierzał ku wyjściu. Norbert bąknął słów parę wymówki i pocałował żonę w czoło z roztargnieniem.

— Norbercie... szepnęła ona cichutko, — Norbercie, ty chyba nie...

Nie dokończyła i odeszła szpiesznie, przerażona jego chmurnym wyrazem twarzy. A pozostawszy sama, rozpłakała się rzewnie.

Początek obiadu był równie ponury. Gdy podano pieczeń, rozległ się dzwonek w przedpokoju. Przyniesiono list do Norberta.

— Odpowiedź ciotki — rzekł on rozpieczętowując.

— Więc ty odesłałeś jej los?... — spytała Dyzia drżącym głosem.

— Oczywiście — odparł on sucho.

A Dyzia aż krzyknęła z radości, rzucając się na szyję mężowi.

— Mój drogi, najmilszy! — mówiła — jak to dobrze! Ja się już tak bałam... tak bałam. Wczoraj byłam taka szkaradna i widziałam' jak byłeś tem przygnębiony...

— Więc ty przypuszczałaś?...

— Nie... nie! byłam szalona! Czyż taki jak ty uczciwy człowiek może uledz głupim gadaniom takiej, jak ja gąski?... Daruj mi i pocałuj...

— Więc ty się zgadzasz ze mną?

— Czy się zgadzam? Oczywiście! Przecież inaczej nie moglibyśmy sobie w oczy spojrzeć.

— I nie żal ci tych pieniędzy?

— Gdyby mi je nawet ofiarowano, nie przyjęłabym...

— O to możesz być spokojna. Nikt ci ich nie ofiaruje — zaśmiał się Norbert, rozwijając list ciotki.

List był krótki i brzmiał:

„Kochany siostrzeńcze! Dziwię się, że wziąłeś na serjo to, co żartem mówiłam. Wiesz przecie, że nie lubię wyrzucać pieniędzy przez okno, a loterje wszelkie uważam za sidła na głupich. W żadnym zresztą razie nie mogłabym teraz przyjąć losu, który przez prostą delikatność powinieneś był odesłać mi przed ciągnieniem, gdyż zapewne zatrzymałbyś go przy sobie, gdyby numer był dobry.

Pomimo to, ściskam Cię serdecznie".

Wewnątrz koperty, starannie przytwierdzony znajdował się ów słynny los!

Wobec tego wszelkie skrupuły ustawały. Norbert i Dyzia uściskali się, nieledwie płacząc z radości.

Ale ciotka-Harpagon nie mogła im tego do końca życia wybaczyć.

KONIEC.

bą, siódemkę. Tem niemniej konserwatyści, którzy Koło polskie utworzyli i do 1907 roku jego politykę w stosunku do państwa regulowali, pozostawili większości demokratycznej, która w 1907 roku została wybraną, wielki spadek polityczny, wielki kapitał polityczny, zaoszczędzony i nagromadzony przez Koło polskie z parlamentu kurjalnego.

Tym kapitałem jest wpływ polski na politykę państwa oraz zaufanie, jakie sobie reprezentacja polska zdobyła u korony, będącej ostatecznie przedstawicielką całości interesów państwowych. Dzięki temu zaufaniu pozostaliśmy w Galicji żywiołem rządzącym i organizującym.

Ten to wielki spadek po Kole polskiem z parlamentu kurjalnego któż inny mógł objąć, jak nie zreorganizowane, silne i solidarne Koło polskie w parlamencie ludowym! Trzeba więc było natychmiast wykazać ciągłość w ustalonym Koła polskiego do monarchji stosunku, — trzeba było utrzymać i zatrzymać zaufanie korony z mozołem zresztą zdobyte. Tego wymagał interes polskiego włościaństwa; tego wymagał interes polskiego narodu. I dlatego posłowie ludowi, wybrani w 1907 roku, wstąpili do Koła polskiego. Tem samem i w stosunku do innych stronnictw krajowych oraz państwa całego Stronnictwo Ludowe rozpoczęło konieczny i zbawienny, jak to wykażemy, nowy kurs.

W tem miejscu musimy tok naszego rozumowania przerwać jedną uwagą. Podczas ubiegłych trzech lat nieraz się zdarzało, że nasza prasa konserwatywna drażniącemi miłość własną słowami wytykała większości demokratycznej w Kole polskiem to, że ostatecznie nowe Koło polskie prowadzi politykę nie inną od tej, którą stare, konserwatywne Koło polskie prowadziło w stolicy państwa. A nasza prasa demokratyczna, zawsze zbyt wrażliwa i przypisująca słowom za dużo znaczenia a jednocześnie nieraz za mało rozważna, czując się takim zarzutem dotkniętą, gotowa była żądać od polskich posłów demokratycznych, by zeszli na drogę manifestacyjną i by z miłości dla gorejących nietolerancją oczu dogmatów politycznych zanurzyli się w fale opozycji dla opozycji. Tymczasem na zarzut ironiczny prasy konserwatywnej możemy dać odpowiedź równie lojalną jak i wyczerpującą. Odpowiedź ta brzmiałaby tak: »O ile stosunek nasz, jako narodu, do państwa rozwija się i rozwijać się musi w kierunku przez dawne Koło polskie zainaugurowanym, o tyle stosunek rządu i całego systemu rządzenia do w e w n ę t r z n y c h sił społecznych zarówno naszego kraju jak i innych krajów, w skład monarchji wchodzących, ulega i nadal ulegać będzie zmianie z powodu demokratyzacji społeczeństw i państwa«. Taką jest różnica zasadnicza między parlamentem kurjalnym a parlamentem ludowym; ta sama różnica odbić się musi i na charakterze polityki s p o ł e c z n e j dzisiejszego Koła polskiego, nie zmieniając atoli w niczem naszego, jako narodu całego, stosunku do państwa i jego potrzeb rozwoju.

Nauczycielstwo słowiańskie

zorganizowane od niedawna w »Związek«, obejmujący wszystkie ludy słowiańskie tej monarchji, odbyło przed kilku dniami na Morawach w Lubaczowicach Walny Zjazd swoich delegatów, który zapowiedziany był pierwotnie do Krakowa. Zjazd otworzył powitaniem jeden z wiceprezesów p. Stanisław N o w a k, prezes »Kraj. Związku nauczycielstwa ludowego w Galicji«, poczem wygłaszali przemówienia powitalne różni mówcy, w ich liczbie także Serb, Jovanowicz, nauczyciel z Karagujewa, piastujący tam godność burmistrza.

Ze sprawozdania wydziału »Związku« wynika, że czynny on był we wszystkich sprawach, stan nauczycielski obchodzących. Jeden z referatów na temat zadań »Związku« wśród nauczycielstwa wygłosił p. Nowak — poczem uchwalono, że na rok przyszły ma się odbyć w K r a k o w i e ogólny Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego, a za dwa lata również w Krakowie Zjazd delegatów Związku. Na nowy perjod dwuletni został wybrany prezesem całego Związku p. St. Nowak, wiceprezesi z Morawy i Czech, sekretarzem p. Robak z Krakowa a do Wydziału wszedł między innymi Rusin p. Jakimowski ze Stanisławowa.

W szeregu wniosków uchwalonych jednomyślnie jest ponowienie postulatu o zrównoważenie poborów nauczycielskich z poborami państwowych urzędników 3 rang najniższych w drodze zmiany art. 55 ustawy państwowej — żądanie zniesienia instytucji państwowych inscektorów okręgowych szkolnych, a zastąpienie ich krajowymi — jest także protest przeciw ukrócaniu praw obywatelskich nauczycielstwa i apel z tego powodu do posłów postępowych, by stanęli w obronie krzywdzonych. We Wiedniu funkcjonować będzie stały komitet nauczycielski celem pilnowania spraw nauczycielskich w ministerstwach i Radzie państwa.

W sprawie dorożkarzy.

Wyczytawszy w „Gazecie Powszechnej“ artykuł w sprawie dorożkarzy krakowskich pozwalam sobie poczynić w tej sprawie kilka uwag.

Publiczność i władze jeszcze wciąż uważają dorożkarzy, jako ludzi niższego gatunku, jakbyśmy żyli o jakich sto lat wstecz. Ani publiczność, ani władze nie chcą widzieć w dorożkażach o b y w a t e l i państwa i kraju, równouprawnionych i p r z e m y s ł o w c ó w. Wskutek tego zacofanego poglądu publiczności i władz na dorożkarzy obejście się publiczności z dorożkarzami jest często zbyt niegrzeczne a traktowanie dorożkarzy ze strony władz c z ę s t o z n a r u s z e n i e m u s t a w.

Za przekroczenia w sprawach przemysłowych przepisuje § 131 ustawy przemysłowej zastosowanie rozmaitych kar a między innemi kary pieniężnej do wysokości 1000 kor., lub kary aresztu do 3 miesięcy. Władzą w ł a ś c i w ą do zbadnia tych przekroczeń i do wymierzenia tych kar jest w miastach o własnych statutach magistrat, a zresztą starostwa jako władze przemysłowe I instancji.

Tymczasem panicz jakiś szastający się po po restauracjach i kawiarniach nocnych, sypiąc pieniądze własne lub cudze, na prawo i na lewo, gdy przyjdzie dorożkarzowi zapłacić wszczyna z nim kłótnię o wysokość taryfy i robi donos do policji. Ta, nie zbadawszy dokładnie sprawy, — bo się przecież rozchodzi tylko o woźnicę! — bez wszelkich zachodów dyktuje karę pieniężną lub areszt, 5 dni, 8 dni a czasem i 14!

Policja jednak, jak wspomniałem, nie jest w sprawach przekroczenia ustawy przemysłowej, a dorożkarstwo jest przemysłem, — właściwą, narusza ustawę zasadniczą (artykuł VIII ust. zasad. z dnia 21 grudnia 1867 dz. u. p. l. 148 dz. u. p. l. 87) według której w sprawach karnych każdy obywatel ma odpowiadać tylko przed sędzią właściwym, a właściwym sędzią dla przekroczeń z ustawy przemysłowej jest władza przemysłowa a nie policja.

Wiedeń, 28 sierpnia.

Dr Józef Zipser.

Inwestycje kolejowe w Krakowie.

Rozgoryczenie krakowskich i podgórskich kolejarzy na prezesa Koła polskiego p. Głąbińskiego przybiera co raz to większe rozmiary. W jego bowiem ręce złożyli oni starania się o budowę mieszkalnych domów w Płaszowie i dowiedzieli się, że niema już pieniędzy z funduszu prowizyjnego!

Tymczasem kolej północna, lepiej dbająca o swój personal z tego samego funduszu stawia jednę kamienicę za drugą na ul. Bosackiej. Oto ubiegłego roku postawiono dwie olbrzymie kamienice, z tego roku wystawiono jedną na 50 rodzin, drugą taką samą wyciągnięto już po pierwsze piętro, nadto budują obok »Strzelnicy« 2 wielkie kamienice, wszystko dla koleji północnej.

Kolej państwowa, która stawia na ulicy Blich 2 kasarnie na 100 rodzin, literalnie nic więcej nie dostanie, pomimo, że swego personalu w Krakowie i Płaszowie ma 3 razy więcej aniżeli kolej północna.

O Podgórzu, gdzie zatrudnionych jest około 230 kolejarzy, którzy mieszkają w promieniu od Bochni do Krzeszowic i Skawiny, nic się nie myśli. Wypłaca się mniejsze kwaterowe i zmusza mieszkać w Krakowie. Czeka się widocznie na to, aż zniecierpliwieni kolejarze chwycą się biernej rezystencji, która tylko przynosi szkodę Bogu ducha winnej publiczności. A pomruki dają się słyszeć coraz to głośniej.

KRONIKA.

Nowy sposób doręczania telegramów. Celem przyspieszenia doręczania telegramów zniosło ministerstwo handlu dotychczasowy sposób doręczania wszystkich telegramów za poświadczeniem odbioru, podpisywanem przez adresatów, a natomiast zarządziło, aby doręczane na sposób dotychczasowy tylko: a) telegramy państwowe; b) bezpłatne i płatne urzędowe notatki, o których treści winno uwiadomić się strony; c) telegramy prywatne z odpowiedzią zapłaconą; d) telegramy prywatne z telegraficznem doniesieniem o doręczeniu telegramu; e) prywatne telegramy, które ma się w myśl żądania nadawcy doręczyć do rąk własnych adresata; f) prywatne telegramy, które w myśl ordynacji telegraficznej należy doręczać sądom, względnie zarządcom masy konkursowej; g) prywatne telegramy, za które winien adresat zapłacić należytość posłańczą lub też należytość dodatkową. Wszystkie inne telegramy prywatne doręczać się będzie bez poświadczenia odbioru adresatom lub członkom rodziny adresatów, względnie domownikom, albo dozorcom domu, w których adresaci mieszkają, albo też portjerowi hotelu, lub wreszcie będą wkładane do skrzynek listowych adresatów, jeśli doręczający nie zastanie w domu adresata nikogo uprawnionego do odbioru telegramu lub o ile adresat nie zastrzeże sobie w piśmie, wystosowanem do właściwego c. k. urzędu pocztowego, aby telegramy były doręczane do rąk własnych, albo wręczane osobie przez niego podanej. Jako dowód doręczenia telegramów będą służyły zapiski w osobnej księdze, względnie konsygnacji, w których organ doręczający będzie wpisywał dokładny czas wręczenia telegramu osobie, uprawnionej do odbioru, lub też czas włożenia telegramów do skrzynki listowej adresata. Organy doręczające będą odpowiednio dozorowane.

Dyrekcja poczt i telegrafów zwraca uwagę ogółu, że także te urzędy pocztowe, które nie posiadają urządzeń telegraficznych, obowiązane są do przyjmowania telegramów. Można je również nadawać w składnicach pocztowych, a opłacone znaczkami, także przez wrzucanie do skrzynek listowych i do wozów poczt ruchomych na stacjach kolejowych lub do rąk umyślnych posłańców telegraficznych i listonoszy wiejskich. Nadawanie telegramów na pocztach, nie mających urządzeń telegraficznych, jest szczególnie wtedy dla stron korzystne, gdy następuje przed odejściem poczty. Urzędy pocztowe mają obowiązek telegramy nadane utrzymywać w należytej ewidencji i odsyłać jak najrychlej pocztą do tej stacji telegraficznej państwowej lub kolejowej, z której stosownie do rozkładu obiegu poczt i pory dnia mogą być najrychlej odtelegrafowane.

Kraków 30 sierpnia.

Z teatru miejskiego. Japonja, która od czasu ostatniej wojny nie przestaje być przedmiotem słusznego zainteresowania całej oświeconej Europy, nasunęła utalentowanemu pisarzowi węgierskiemu Lengyelowi temat do dramatu p. t. „Tajfun“, w którym bohaterami są młodzi Japończycy, przebywający na studjach uniwersyteckich w Paryżu. Autor stara się w niej dać dramatyczną analizę duszy japońskiej, w jej przeciwstawieniu do psychologji, kultury i obyczajowości europejskiej. Sztuka obfituje w momenty o wielkiem napięciu teatralnem i daje szereg nader efektownych scen. „Tajfun“, grany z wielkiem powodzeniem w stolicach europejskich, wchodzi w sobotę na repertuar sceny krakowskiej.

Wystawa pamiątek z czasów Jagiełły została przedłużona do 15 września br. Z powodu napływu świeżych dzieł sztuki nowoczesnej, zachodzi konieczność zmiany układu wystawionych przedmiotów, wskutek czego Pałac sztuk pięknych otwarty będzie w d. 31 bm. tylko do godz. 3 popołudniu.

Agencja »Wisły«, ludowego Tow. asekuracyjnego, po przeniesieniu głównych biur do Lwowa, pozostaje w Krakowie w tej samej kamienicy, gdzie były biura dyrekcji tj. przy ul. Reformackiej l. 3 — tylko na parterze i tam należy się zgłaszać we wszystkich sprawach asekuracyjnych z okolic Krakowa.

Delegaci Polonji amerykańskiej na obchód grunwaldzki pp.: Stęczyński i Abczyński wsiedli onegdaj na okręt w Antwerpji i za parę dni staną już z powrotem w Ameryce.

Budowa nowego dworca w Krakowie już się rozpoczęła. Około 130 robotników pracuje około rozkopywania fortecznych wałów na Krowodrzy murowanej, gdzie staną olbrzymie magazyny kolejowe, z których jeden wnet będzie już pod dachem. Przestrzeń od Krowodrzy do włącznie dworca na Łobzowie ulegnie zupełnej zmianie tak torów kolejowych, jak i samego terenu. Magazyny kolejowe gotowe będą za lat 2, poczem nastąpi burzenie dotychczasowych magazynów, gdzie stanie w 4 latach nowy dworzec kolejowy. Teraźniejszy dworzec będzie jako taki zniesiony i przerobiony na mieszkania dla kolejarzy.

Nowa gra. Prof. Józef Sas Jaworski, autor pouczającej zabawy grunwaldzkiej, wynalazł także nową grę, podobną do gry w szachy, lecz o wiele przyjemniejszą, więcej myślącą i interesującą, którą oparł o dzielność, męstwo i odwagę dawnych harcowników i dał jej nazwę „g r a e l e a r s k a“ (harcowników). Gra ta będzie przypominać sławne czyny harcowników, gdyż ich znaczenie w grze jest tego rodzaju, że nigdy wstecz, lecz zawsze naprzód i że jak dawniej rycerz-harcownik nie mógł popełnić żadnego czynu niehonorowego, tak i tu elear nie może stanąć na pole stratne. Wiele ciekawych kombinacji nadają tej grze: pola stratne, honorowe, zabicie widety, figurki elearów, pionków honorowych, koni małych (niby jucznych), koni dużych (niby wierzchowych z rycerzami) i wogóle większa ilość pól na szachownicy i figurek jak w zwykłych szachach. Opatentowanie tej gry we wszystkich większych państwach europejskich jest już w toku.

Towarzystwo weteranów wojskowych odbyło w niedzielę doroczne swoje walne zgromadzenie przy udziale 165 członków. Wydziałowi udzielono absolutorjum, uchwalono wysokość dotychczasowych wsparć i remunerację dla urzędników. Do komisji kontrolującej wszedł p. Węgrzyn i p. Augustyn. Ze sprawozdania rocznego, wydanego drukiem, przekonać się można o dobroczynnej działalności tego Towarzystwa. Jest ono przedewszystkiem rodzajem kasy chorych dla swoich członków, gdyż w razie zasłabnięcia daje bezpłatnie lekarza, aptekę i dziennego zasiłku 80 hal. W razie śmierci członka daje Tow. pogrzeb, a wdowa otrzymuje odprawę w kwocie 160 kor. Ponadto biedni członkowie Towarzystwa dostają stałe miesięczne zapomogi. W ciągu roku sprawozdawczego wsparcia te wynosiły kwotę 2619 kor. 20 hal., na aptekę i doktora wydano 1202 kor. 35 hal., na pogrzeby 250 kor., na wdowy 1136 kor. 10 hal. Fundusze na ten cel czerpie Towarzystwo z koronowych wkładek miesięcznych swoich członków, darów i subwencji. Stałym i najhojniejszym ofiarodawcą na cele Tow. jest p. Macharski, właściciel firmy Hawełka — na czele zaś Tow. stoi p. Kunze jako prezes. Do Towarzystwa należą „byli wojacy“ ze wszystkich sfer, w liczbie blisko 500 przeważnie jednak ludzie ubożsi, dla których Towarzystwo jest prawdziwem dobroczyńcą.

Najnowsze broszury, cenniki itp. z zakresu ogrodnictwa, sadownictwa i dotyczącego przemysłu oraz najnowsze numery czasopism ogrodniczych umieści się bez opłaty w stosownej kollekcji na wystawie ogrodniczej w Pradze. Uprasza się wydawców uprzejmie o rychłe nadesłanie takich dziełek i numerów czasopism bezzwrotnie dla reklamy pod adresem: Redakcja „Dźwigni“, Praga II, ul. Myslikowa 10.

Apel do p. dyrektora policji. Wczoraj przed południem policjant konny pobił przy ul. Grodzkiej włościanina zato, że tenże miał zatarg ze swą żoną o niedopełnienie jakiegoś interesu handlowego. Już kilkanaście razy pisaliśmy o wprost brutalnem postępowaniu policjantów wobec włościan, jednakowoż te „urzędowe“ praktyki nie ustają. Apelujemy zatem jeszcze raz do p. dyrektora policji, aby pouczył swoich podwładnych, by w delikatny sposób obchodzili się wobec włościan, którzy tak samo są obywatelami, jak inni. Gdyby to nie poskutkowało — potrafią posłowie nasi o to gdzieindziej się upomnieć.

Tragedja nocnej dziewczyny. Wczoraj nad ranem około godz. 1 rozległ się w pobliżu głównej poczty przeraźliwy krzyk kobiecy. Okazało się, iż dziewczyna nazwiskiem Mierzwa, zazdrosna, że nocny towarzysz zabawy opuścił ją i wsiadł do fjakra z „inną“, popędziła za dorożką, chcąc dostać się do jej wnętrza. W chwili, gdy usiłowała stanąć na stopniu, pośliznęła się i zaplątała między kołami. Nastąpił gwałtowny upadek na ziemię, skutkiem czego dziewczyna doznała załamania czaszki. Bezprzytomną przewieziono na stację ratunkową i opatrzono prowizorycznie. Odniosła ona prócz nadzwyczaj sil-

nego potłuczenia głębokie rany na głowie, z tych jedną wielkości dłoni. Mierzwówna, przewieziona do szpitala św. Łazarza, walczy ze śmiercią. Stan jej jest beznadziejny.

Fatalna przygoda. Około godz. 12 w nocy wracały z restauracji Józefa bryczką do domu 4 osoby, wtem nagle skręcił powożący p. Z., bryczka przechyliła się i wyrzuciła na bruk jadących. Z potłuczonych odniosła płeć piękna dotkliwe rany.

Rozkazujący atlet'a. Pogotowie ratunkowe opatrzyło Józefa Z., który w bójce z 20 bandytami z Królestwa Polskiego doznał pokaleczenia ręki. Rozkazując dyżurnemu na Pogotowiu w arogancki sposób opatrzenie go, nadmienił, że wprawdzie jest obecnie agentem handlowym, ale z zawodu jest atletą.

Dyrekcja kolei państw. w Krakowie ogłasza licytację ofertową na dostawę odlewów z żelaza, części składowych dla wagonów i parowców, rur miedzianych, miedzi, blachy i drutu miedzianego, haków do wozów i lokomotyw itp. Oferty należy wnieść do dnia 20 września br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 30 bm. do 4 bm.).

		miejski	ludowy
Wtorek		Zaczarow. Koło	Dla św. ziemi
Środa		Kom. o człow.	Gwiazda Syberji
Czwartek		Srebrne szczyty	Młód kasztel.
Piątek		Wielki Fryder.	
Sobota		Tajfun	
Niedz.	po poł.	—	
	wiecz.	Tajfun	

Z Podgórza.

Posiedzenie Rady m. w Podgórzu pierwszej po wakacjach odbędzie się we czwartek d. 1 września br. o g. 6 wieczorem.

Napad na policjanta w Podgórzu. Dziś w nocy o godz. 12 napadł na ulicy Kalwaryjskiej na będącego w służbie policjanta Jachimczaka 21-letni Zygmund Biela, czeladnik ciesielski i dotkliwie go poranił żelazną laską. Sprawcę aresztowano.

Ze Lwowa.

Bójka »z łapiduchami«. Na ul. Zielonej podchmieleni murarze przywitali powracających z cmentarza karawaniarzy słowami: „Oddaj duszę". Karawaniarze uczuli się temi słowami dotknięci skutkiem czego doszło do zaciętej bójki, która zakończyła się aresztowaniem murarzy.

Z kraju.

Zakopane (Telegram Związku turystycznego): „Pogoda. dzień słoneczny".

Otwarcie wystawy przemysłowej w Dębicy nastąpiło w sobotę. Dokonał jej burmistrz Jakliński, poczem przemawiał marszałek powiatu ropczyckiego hr. Romer, starosta Mitschka, prof. Radomski, jako prezes komitetu wystawowego i prezes Ligi Pomocy przemysłowej książe Lubomirski. Wystawa zajmuje 7 sal w budynku gimnazjalnym.

Obchód grunwaldzki w Płazie koło Chrzanowa rozpoczął się w ubiegłą niedzielę pochodem, który z domu gminnego wyruszył pod sztandarem do kościoła na nabożeństwo. Odprawił je i kazanie wypowiedział ks. proboszcz Szewczyk, śpiewał chór żeński i grała muzyka miejscowa. Przed plebanją zebrali się następnie uczestnicy obchodu i tam przemawiał dr S m o l e ń, adwokat z Chrzanowa, o Grunwaldzie, tudzież deklamowano. Po południu prezes krakowskiej „Eleuterji" p. S t ą c z e k mówił w domu gminnym o walce z alkoholem, poczem odegrano „Wóz Drzymały", były śpiewy, deklamacje i żywy obraz. Około urządzenia obchodu zasłużył się bardzo student Głowacki.

Zjazd koleżeński. Dnia 25 bm. odbył się w Żegiestowie zjazd koleżeński maturzystów gimnazjum tarnowskiego, którzy w r. 1885 złożyli w tymże zakładzie egzamin dojrzałości. Z okazji tej chwili zebrano w swem gronie kwotę 146 koron, z której połowę, tj. 73 kor. ofiarowano na rzecz Krakowskiego Tow. Oświaty Ludowej, a drugą połowę przeznaczono dla stryjskiego Koła TSL.

Uparta samobójczyni. W Nowym Sączu 40-letnia żona murarza L., matka trojga małych dzieci, rzuciła się z mostu żelaznego „Heleny" w nurty Dunajca. Silny prąd rzeki uniósł samobójczynię na płytką wodę, skąd wyciągnęli jacyś robotnicy opierającą się niewiastę. W kilka minut później rzuciła się ona po raz drugi w rzekę tym razem „szczęśliwie", gdyż po chwili znalazła się na dnie wody, skąd wydobyto już tylko jej zwłoki. Przyczyna samobójstwa nieznana, a raczej urzędownie nie stwierdzona. Znajomi zaś nieboszczki sądzą, że nieszczęśliwe pożycie z mężem popchnęło samobójczynię do odebrania sobie życia.

Napady pijackie. Onegdaj trzech parobczaków, synów gospodarskich, podpiwszy sobie w karczmie, wpadło w nocy do wsi Jeziorzany ad Liszki i powybijało w kilkunasta domach szyby, raniąc przytem kilkoro osób odłamkami szkła. Bandytów wiejskich żandarmerja aresztowała i odstawiła do sądu.

Trojaczki. Marja Zamojska, włościanka z Mogiły, powiła tymi dniami troje dzieci, które się zdrowo przedstawiają. Rodzicielka również przy najlepszem zdrowiu.

Nowe przystanki kolejowe. W obrębie kierownictwa ruchu w Czerniowcach został otwarty na szlaku Czerniowce Nowosielica przystanek osobowy Stara Zuczka, położony między stacjami Sadagóra i Mahala z zatrzymaniem dla wszystkich pociągów osobowych. W obrębie Dyrekcji koleji państw. w Trjeście został otwarty przystanek osobowy St. Anna, położony na szlaku Herpeglje Korina-Trjest.

Regulacja Wisłoka. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że z powodu projektowanej regulacji rzeki Wisłoka od klm. 18.000 do klm. 27.000 odbędzie się wodno-prawne dochodzenie wraz z rozprawą ekspropriacyjną w Białobrzegach, Korniaktowie i w Budach Łańcuckich 19 września 1910, a w Świątoniowej i Gniewczynie 20 września 1910 i rozpocznie się w każdym z powyższych dni o godzinie 8 przed południem obejściem uregulować się mającej przestrzeni. Komisja zbierze się pierwszego dnia w Korniaktowie przy przewozie, a drugiego dnia w Świątoniowej przy klm. 21 nad Wisłokiem. Wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone, wraz z planami, wyłożone będą w urzędzie gminnym w Korniaktowie, Budach Łańcuckich, Świątoniowej i Gniewczynie, a projekt w starostwach w Łańcucie i Przeworsku, począwszy od 1 września 1910 przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw projektowi, względnie zamierzonemu wywłaszczeniu można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce starostw w Łańcucie, względnie w Przeworsku lub przy komisji na miejscu.

Z innych zaborów.

Zgon Grajnerta. Wczoraj zmarł nagle w Kozubkach pod Łęczycą, gdzie bawił na polowaniu, Józef Grajnert, zasłużony pisarz ludowy w 79 roku życia.

Cholera.

Szalejąca z zawziętością epidemja w Rosji przerzuca się z szaloną szybkością na najrozmaitsze kraje. Po odwiedzeniu Wiednia, Preszburga i Pragi, gdzie bez skutku usiłowała zapuścić swoje krwi żądne ramiona dotarła i do Prus.

W Prusach. Na niebezpieczną tę epidemję zapadło w Szpandawie dwoje ludzi — małżonkowie Żarnow. Żona Żarnowa Anna zmarła, zaś sam Żarnow walczy ze śmiercią. Przeprowadzone badania bakterjologiczne stwierdziły c h o l e r ę a z j a t y c k ą. W Szpandawie zdarzyły się jeszcze dwa inne podejrzane zasłabnięcia. Zachorował miano wicie sierżant policji i funkcjonarjusz zakładu używalnego. Obydwu chorych izolowano.

Na Węgrzech. Węgierska policja graniczna doniosła telegraficznie ministerstwu spraw wewnętrznych, iż z powodu obawy o cholerę zatrzymano na granicy i zdesynfekcjonowano pociąg jadący z Wiednia. W pociągu tym jechał rezerwista Jan Suszek, który według doniesienia oddziału policji w Kiraly Hida, poprzednio pozostawał w styczności z osobami choremi na cholerę. Podróżnych, którzy jechali w tym samym wagonie, co Jan Suszek, poddano desynfekcji i wysłano w dalszą drogę w specjalnym wagonie. Również wysłano zawiadomienie o potrzebie odpowiednich zarządzeń sanitarnych do władz tych miejscowości, do których mieli zakupione bilety.

(*Telefonem*).

Budapeszt 30 sierpnia (tel. wł.). Z różnych miejscowości nadchodzą do Budapesztu niepokojące wiadomości o nowych zasłabnięciach na cholerę.

Berlin 30 sierpnia (tel. wł.). W dzielnicy Szpandau zaszło znowu kilka podejrzanych wypadków zasłabnięcia na cholerę. Również w śródmieściu Berlina wydarzył się jeden wypadek cholery. Rząd i miasto czyni ogromne wysiłki, aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się zarazy.

Zbrodniczy zamach na awiatorów francuskich.

Na polu awiatyki wybiła się w ostatnich czasach na pierwsze miejsce Francja. Nie dziw, że ze wszech stron patrzą na francuskich lotników z prawdziwą zazdrością, a w nienawiści tej przodują oczywiście Niemcy. Polemika dzienników niemieckich i francuskich obudzona przez postępy lotnictwa francuskiego, przez nieudane wzloty Niemców, przez wspomnienia wojny r. 1870, dochodzi do rozmiarów wręcz groźnych, a ze strony niemieckiej padają ku Francji oskarżenia albo ordynarnie prowokacyjne, obłąkane albo śmieszne, jeżeli nie tkwią w nich przeczucia jakiejś bliskiej, strasznej katastrofy europejskiej.

Wobec nienawistnego tonu prasy niemieckiej, którą kłują w oczy trjumfy lotnictwa francuskiego, wobec mnóstwa szpiegów niemieckich, snujących się po Francji, wobec groźby strzelania do aeroplanów francuskich, skoroby te przekroczyły granicę lotaryńską, wykłuło się w Paryżu podejrzenie, które dzienniki podnoszą z wielką nieśmiałością, że zamach na awiatorów francuskich pochodzi z rąk niemieckich.

Czy przypuszczenia prasy francuskiej są prawdziwe, trudno narazie zbadać. Faktem jednak jest, że jakaś zbrodnicza ręka uknuła przed wzlotami formalny zamach na życie awiatorów, którzy dzięki tylko przypadkowi uniknęli śmierci.

Do zamachu tego posłużyła nieznanemu sprawcy oliwa, którą napuszcza się motory przed wzlotem. Do oliwy tej — jak się później okazało — domieszano kwasu siarczanego, który w wielu miejscach przegryzł delikatne ścianki motoru. Wskutek użycia tej oliwy porucznik Aquaviva, musiał wrócić do Amiens zaledwie po wyruszeniu w drogę — i tu stwierdził, że motor jego jest w niepojęty sposób uszkodzony.

Również lotnik Legagneux, który nie mógł dolecieć do Paryża i w ostatnim etapie z Amiens musiał zatrzymać się w Creil, stwierdził, że motor jego nosił ślady dziwnych jakichś uszkodzeń, że oliwa, którą używał do smarowania, ma zapach odrębny.

Tylko oficer Cammerman, który miał również użyć tej oliwy, ale ostatecznie wziął inną, doleciał bez szwanku do miejsca przeznaczenia.

Zamach ten wywołał wielką senzację we Francji. Na ślad sprawców nie natrafiono, ale podobno widziano, jak w Amiens ktoś skradał się w nocy do baraków z latawcami.

Awiator Legagneux, który szczęśliwie uniknął zamachu padł ofiarą swego zawodu podczas lotu o nagrodę etapową. Uderzył on o słup sygnałowy lewem skrzydłem swego biplanu. Aparat spadł i pogrzebał pod swymi szczątkami awiatora. Oblanego krwią zaniesiono na stację ratunkową, gdzie walczy ze śmiercią.

Pomysłowy naród.

— Spotkał mnie dziś pewien znajomy pan z Litwy:

— Obecnie żydzi jeżdżą do niemieckich profesorów na poradę — mówi. — Do niedawna był zwyczaj sprowadzania niemieckich proferorów na Litwę. Głównie z Królewca. Znakomity klinicysta królewiecki przyjeżdżał na każde wezwanie do Wilna, Mińska, Kowna, Święcian, Dynaburga. Brał za to sześćset marek.

— W tych warunkach cena nawet przystępna.

— Tak. Ale najprzemyślniejszy naród na świecie umiał ją jeszcze w potężniejszych rozmiarach zredukować.

— A to jakim sposobem?

— Bardzo dowcipnym. Kiedy chory znajdował się w Wilnie naprzykład, profesora królewieckiego wzywano do Mińska. Skoro ten przyjechał na stację Wilno, tam już go czekała depesza, oznajmiająca, że »Pacjent ist gestorben«. Zawiedziony profesor nie miał już po co jechać do Mińska, władzy wskrzeszania nie posiadając. Wysiadał więc w Wilnie, aby tu doczekać się pociągu, który odwiezie go do Królewca. I kiedy profesor czeka w bufecie stacyjnym i nudzi się, podchodzi doń kilku żydków z nieśmiałemi minami. Przypadkiem dowiedzieli się, że taki wielki profesor bawi w Wilnie. A oni mają ojca bardzo chorego. Czyby wielmożny profesor nie raczył się do niego pofatygować? To tak bliziutko! I konie stoją gotowe. Nie będą żałowali dziesięciu rubli. I profesor, w myśl zasady, że „dobra psu i mucha — wpada w zręcznie zastawioną na jego kieszeń pułapkę.

— I długo się to udawało?

— Jakiś czas. Ale potem zabłysnęła w uniwersytecie królewieckim nowa znakomitość lekarska. I tę sprowadzono depeszą do pacjenta, który »ist gestorben«. Ale z tą znakomitością sztuka udała się raz jeden, jedyny...

— Rozumiem. Ponieważ sama znakomitość należała również do najbardziej pomysłowego narodu na świecie...

Przegląd polityczny

Po mowie Wilhelma.

Prasa wiedeńska nie przestaje dalej omawiać krytycznie mowy cesarza Wilhelma w Królewcu. Znalazła się także dla niej i obrona — naturalnie w urzędowym dzienniku „Norddeutsche Allgemeine Zeitung", który twierdzi, że mowa ta nie była zapowiedzią absolutyzmu i lekceważeniem narodu... Za to kanclerz Rzeszy niemieckiej wypiera się, jakoby cokolwiek o niej wiedział. Zapytany w tej mierze o zdanie przywódca socjalistów Bebel powiedział, że Hohenzollerny się nigdy nie zmienią!

Ogłoszenie Czarnogóry królestwem

nastąpiło wczoraj wśród wielkich uroczystości po przyjęciu przez skupczynę stosownego wniosku. Skupczyna udała się następnie pod pałac księcia, który wyszedłszy do niej, wygłosił mowę, oświadczając, że wniosek ten przyjmuje i odtąd zwać się będzie Mikołajem I. królem Czarnogóry. Skupczyna wśród okrzyków zgromadzonego ludu „Żivio" odeszła znowu na naradę, na której przyjęto ukaz z ogłoszeniem królestwa. Wszystko to odbyło się o 6 rano, poczem wszyscy byli na nabożeństwie, skąd pochodem udali się do nowego budynku królewskiego i tam nowy król wygłosił dłuższą mowę.

Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

Proces Crippena.

Londyn 30 sierpnia (tel. wł.) Wczoraj rozpoczął się sensacyjny proces przeciw Crippenowi i pannie Nevé o zamordowanie żony Crippena. Prokurator oskarżając p. Nevé — oświadczył, że wprawdzie niema dowodu, wykazującego jej współudział w morderstwie jednak przemawiają przeciw niej ciężkie poszlaki. Jeżeli jednak w czasie rozprawy nie wyjdą na jaw okoliczności obciążające ją w takim razie odstąpi od oskarżenia. Oskarżonych jeszcze nie przesłuchano. Zeznawał dopiero kapitan okrętu, na którym Crippen usiłował uciec i detektyw Dew. Rozprawę odroczono do poniedziałku. Przed gmachem sądowym zebrane tłumy urządziły wielką demonstrację.

Nagły powrót kanclerza.

Berlin, 30 sierpnia (tel. wł.). Kanclerz niemiecki Bettman-Hollweg przerwał nagle swój urlop i przybył do Berlina.

Wybory w Portugalji.

Lizbona 30 sierpnia (tel. wł.) Przy wczorajszych wyborach odniosła zwycięstwo partja republikańska. Rząd nosi się z zamiarem zawarcia kompromisu z republikanami.

Deputacja m. Pragi we Wiedniu.

Wiedeń, 30 sierpnia (tel. wł.). Wczoraj przybyła tu deputacja miasta Pragi, aby uzyskać od rządu zniżenie taryf kolejowych dla przewozu bydła do Pragi tak jak posiada Wiedeń. Rząd przyrzekł sprawę tę przychylnie załatwić.

Zaręczyny serbskiego następcy tronu.

Berlin 30 sierpnia (tel. wł.). Oficjalnie zaprzeczają tu pogłosce o mających nastąpić zaręczynach serbskiego następcy tronu z księżniczką rosyjską Amalją Petrowną.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

10 przykazań dla żeniących się.

Jam jest stary żonkoś, długo studjujący różne małżeństwa, robiący notatki i materjałem tym chcę wskazać drogę żeniącej się młodzieży.

1-o **„Nie będziesz się żenił wyłącznie dla posagu“**; albowiem jeśliś lekkoduch, stracisz tenże i nędza rozgości się w twej chacie; lub gdy opierasz byt swój na tej podstawie, a nie zdolny jesteś dać żonie odpowiednich ramek, to na każdym kroku da ci to odczuć boleśnie.

2-o **„Nie będziesz się wachał żenić z kobietą zupełnie biedną“**, gdy posiada wszystkie warunki etyczne, przedstawiające dodatni materjał na zacną towarzyszkę życia, dobrą matkę, praktyczną gospodynię i t. p. taka więcej warta od posagu i jeszcze ci dostatek pomnoży, podczas gdy nieradna, próżniak, spaczonych nawyknień i pozująca na feministkę-sawantkę, dopomoże ci tylko do roztrwonienia posagu i twego własnego dorobku.

3-o **„Nie żeń się z kobietą nie znając dokładnie jej gniazda“**. Jeżeli kupujesz drogiego konia pytasz się z jakiej pochodzi stajni, to o ileż więcej znać powinieneś gniazdo, z którego bierzesz towarzyszkę życia—wady, narowy, inklinacje obyczajowo duchowe, czy wcześniej czy później odbić się mogą w potomstwie.

4-o **„Nie będziesz się żenił z kobietą dla samej jej piękności“**, bo to szyld zwodniczy i nie zawsze w pięknem ciele mieszka piękna dusza. — Najszacowniejszą pięknością w oblubienicy, jest jej serce i dusza przy szlachetnym a wzniosłym umyśle; piękność lica, nawet przy najstaranniejszem wychowaniu do pewnego stopnia zepsuć ją musiała— z „piękną się baw, a z miłą dobrą i bogobojną się żeń“ mówi dawne przysłowie.

5-o **„Nie będziesz brać za żonę kobiety różniącej się z tobą pozycją towarzyską“**; bo jeśliś od niej godniejszy, doznasz wkrótce sam niesmaku z zachodzącej różnicy i jej życie zatrujesz; a jeśliś mniej godny, także odczuwać to będziesz nawet przy najlepszej żonie, bo w wytykaniu ci różnicy, zastąpi ją rodzina.

6-o **„Nie będziesz się żenił z jedynaczką“**, chyba że była sierotą, wychowaną nie przez „mamusię“—albowiem jedynaczki są zazwyczaj tyrankami domu, psute pieszczotami, przy stanowczem zaślepieniu obojga rodziców, szczególnie mamy, co musiało pieszczotce dać szkodliwe narowy. — Wiele widziałem jedynaczek zamężnych, zawsze widniały w niej jakieś zboczenia dalekie od ideału, a uwypuklające się pod różnemi formami, jakie nie są dostrzegalne, gdy mają siostry.

7-o **„Nie żeń się nigdy wcześniej zanim skończysz lat 27—30“**. Wczesne ożenki są zawsze nierozważne, zaślepione; namiętność wstrząśnie twym organizmem, zaciemni punkt zdrowego widzenia, a dopiero w pożyciu przyjdzie poznanie, rozwaga i rozczarowanie i dojrzysz, że wady brałeś za przymioty.

8-o **„Nie żeń się również po 40-tu latach“**. — Wiek ten bowiem już nie wzbudzi uczuć i porywów w kobiecie i ty również zużyty, uczuć tych nie zaznasz, — ożenisz się tylko „dla wiktu i opierunku“ jak mówi przysłowie—ona znów wyjdzie za ciebie dla pozycji lub z nakazu rodziców. — Szczęścia tam być nie może, gdzie brak wzajemny wibracji uczuć, będzie to stadło konwenansowe lub dla interesu.

9-o **„Nie żeń się z kobietą starszą po nad lat 25“**. — Starsze bowiem już miały czas do subtelnego wystudjowania komedji życia — wiedzą czem się tobie podobać i skaptować, jest to już wiek „łowienia“ mężów — są już w tej sztuce dobrze ułożone i gdy dotąd nie znalazły męża, to albo igrając z uczuć wybredzały, ceniąc się po nad wartość, lub nie zdolne były zwrócić na siebie niczyjej uwagi — zostaw więc je w archiwum życia, lub dla pociechy wdowców— zaś 18—20-letnie, są jeszcze „sobą“ których serca i dusze łatwo odgadnąć i przejrzeć, jak przez pryzmat, łamiące się promienie światła.

1-o **„Stanowczo nie będziesz się żenił z kobietą równą tobie wiekiem, a tem bardziej starszą—a także ani z wdową, ani z rozwódką, ani z żadną z wątpliwych obyczajów lalą“**, gdyż wszystkie tych kategorji niewiasty, będą chciały iść przebojem, mieć górę nad tobą. Więc jeśliś oporny, to piekło zawita do twego domu; jeśliś znów łagodny, to takie jejmoście wezmą cię krotko i będą tak trzymać do śmierci.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.